

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przepłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr 132.

Piątek 10 czerwca

1859.

Poznań, 9 czerwca. Ze względu na wagę, jaką wątpliwe jeszcze stanowisko Rosji w dzisiejszym powikłaniu przedstawia, szczególnie się wiąże interes do każdego dokumentu, który to stanowisko bliżej rozświeca. Najświeższym takim dokumentem jest nota okólna księcia Górczakowa, która zeszłego tygodnia pełnomocnikom rosyjskim u niektórych dworów niemieckich została doręczona. Depesza ta podobno dość obszerna, z dwóch składa się części. Pierwsza rozbiiera kwestyę włoską od początku stycznia dając przegląd jej historyczny, i wykazując jak Rosya bezinteresownie i w zamiłowaniu pokoju proponowała kongres i przyjęła podstawy rokowań przez Anglią zalecone, kiedy Austryja nagle zerwała układy i sama jedną wojnę rozpoczęła. Druga część depeszy zapatrjuje się na tę kwestyę ze stanowiska prawa Związku niemieckiego, powiada, jako Rosya pragnęła pozostać zdala od tych zawikłań, i dziś jeszcze trwa w tym zamiarze, jeżeli Rzesza nie wystąpi z zakresu, który traktaty jej przepisały, i dowodzi z brzmienia artykułu 46 końcowego aktu, że wojna obecna Rzeszy nie tyczy. Gdyby rządy niemieckie wbrew traktatom miały w walce brać udział na korzyść Austrii, wtedy Rosya nie mogłaby na to patrzeć spokojnie; Niemcy od Francji bynajmniej nie są zagrożone; Francya oświadczyła jak najformalnie, że Niemiec zaczepiac nie zamierza. Gdyby rządy niemieckie lub Rzesza niemiecka czynnie wystąpiły do walki, wtedy Rosya odpowiednio zajęłaby stanowisko. Dziennik Indépendance powiada, że książę Górczakow przypomina, jako Rosya podpisała traktaty, na mocy których istnieje Rzesza niemiecka, i stąd wywodzi prawo do czuwania nad tém, aby równowaga europejska na nich ugruntowana zachwiana nie została. Berlińska National Zeitung twierdzi, że depesza ta w Berlinie nie została wręczona.

— Pokazuje się, że to co posłowie polscy tylekroć powtarzali w Berlinie o konieczności, iżby urzędnicy posiadali język którym ludność przez nich zawiadywana mówi, nie musi jednak być opozycyjną tylko mrzonką i dziwną jakąś polską pretensją, kiedy na innem polu niemieccy publicyści też samę wypowiadają konieczność. W jednym z ostatnich numerów Gazety Augsburskiej, korespondent z nad jeziora Garda mówiąc o południowym Tyrolu, który jak wiadomo przez Włochów jest zamieszany, wspomina o nieporozumieniach płynących z niezajomości języka krajowego. Niezajomość ta była powodem, że w artykule przesłanym dawniej do Gazety Augsburskiej, fakta, o których donoszono, zupełnie zostały przekrecone. „Na smutne,“ tak kończy dosłownie korespondent z nad jeziora Garda do Gazety Augsburskiej, „na smutne patrzeć nam przychodzi objawy ze strony urzędników niemieckich, którzy mało po włosku rozumieją. Artykuł umieszczony w Gazecie Augsburskiej może być sprostowany, ale urzędowy raport przesłany do namiestnika żadnej nie ulega kontroli, i jeżeli go zdrowy rozsądek władzy nie sprostuje, może bardzo wielkich błędów stać się powodem. Doskonała znajomość języka jest tu konieczna dla każdego publicznego urzędnika, już dla tego samego, aby nie stał się pośmiewiskiem swoich podwładnych.“

— Kiedy kwestya, która obecnie na zroszonych krwawych polach lombardzkich się waży, w łonie Niemiec odkryła na nowo uspijony antagonizm i niejako na dwa sobie przeciwne podzieliła ten naród obozy, państwa pragnące uniknąć powszechnego pożaru, zachować neutralność i widzieć wojnę ścieśnioną w granicach teatru po za Alpami, nie mogły oboje spojglądać na wzburzenie umysłów w Niemczech, z którego zresztą korzystały stronnictwa swą dążnością do Austrii zbliżone. Po dziennikach niemieckich głosy rozliczne poczęły jężyć dawne urazy i zapalać do wojny przeciw Francji, a umysły trzeźwiejsze, których zdaniem kwestya włoska nie dotyczy wprost interesów wspólnych niemieckich, i bynajmniej obecnie im nie zagraża, chwilowo zostały oskrzydłone. Prasa angielska, śledząc objawy opinii Niemiec w ich piśmiennictwie, przestraszyła się z razu powodzią artykułów wojennych, a Times, organ ten wierny zmiennego kierunku i chwilowych interesów publiczności angielskiej, poświęca szereg artykułów uspo-

sobieniu obecnemu Niemiec. Jeden z tych jego artykułów w skróceniu tu podany, pokaże czytelnikom Dziennika jak obecnie opinia Niemiec Anglikom się przedstawia; a zarazem dodajemy również w skróceniu artykuł Gazety Kolońskiej, prostujący zapatrywanie się Timesa:

Ministerstwo obecne angielskie, Austrii zresztą przychylnie, pragnąc wszakże utrzymać zbrojną neutralność, nie tai obaw jakie w niem wzniesła usposobienie wojenne niektórych mniejszych dworów niemieckich. Zdaniem Anglików, jak się wyraża w tej mierze Times z 4 t. m. Niemcy wpadli w jakiś zapał zaślepiony, w którym powodowani znaną a dziwną siłą swę wyobraźni widzieli wojnę już nieuchronną, kiedy niebyło najmniejszej przyczyny, aby jej się obawiać, a którą wojnę z własnej woli rozpocząć byłoby dla Niemców zbrodnią lub nierozsądkiem, zwłaszcza że panowanie austriackie we Włoszech dla Rzeszy niemieckiej żadnego nie ma znaczenia, a nawet sądzą niektórzy, że Austryja zyskałaby na sile, gdyby Wenecyą i Lombardią od niej odcięto. Takie jest zapatrywanie się angielskiego dziennika; ale Gaz. Kolońska twierdzi, że usposobienia Niemiec nie należy sądzić podług banialuk, które głosi Augsburska Gazeta Powszechna, a jeżeli Timesowi się zdaje, że w całych Niemczech od Hamburga do Wiednia przez wszystkie kłęby dymu tytoniowego brzmia przechwałki podobne do nonsensów głoszonych przez pismo wspomniane, jest w błędzie. W Hamburgu zżymają się na wzmiankę o polityce Austrii we Włoszech, sądzą, że Włochy bynajmniej Niemiec nie obchodzą, i o mało ze skóry nie wyskoczą, jeżeli po nich się żąda, aby za tę politykę jej nadstawili. Za kraj najwięcej rozjątrzony w północnych Niemczech uchodzi Hanower, ale właśnie z Hanoweru otrzymała Gazeta Kolońska od mężów poważnych, którzy co tylko zwiędzili wzdłuż i w szerz kraj cały, zaręczenia, że owa polityka ni byto wojenna rządu hanowerskiego jest tylko dymem, a zaś nierozsądek, który w Gazecie dla Niemiec Północnych jako w głównej kwaterze się rozpościera, nigdzie nie znajduje w istocie poparcia, owszem prawie wszyscy rozsądni zgadzają się na politykę rządu pruskiego. Wzdłuż brzegów morza Północnego i Bałtyckiego wiedzą to bardzo dobrze, że rozległy handel niemiecki, bez obrony siły morskiej, opuszczony przez Anglią, wraz z zamożnością całego kraju na zniszczenie byłby wydany, a chociaż Niemcy na północy są gotowi ponieść tę ofiarę za swoje ojczyznę w razie potrzeby, oburzają się na myśl samę, że ktoś może przypuścić, aby dla panowania Austrii we Włoszech i mrzonek uprzedzonych mieli popaść w nieszczęście. Są bowiem przekonani, że choćby strumieniami krew niemiecka za panowanie austriackie we Włoszech się lała, za lat dziesięć znów rzeczy będą tak stały, jak dziś. Kiedy w całych Niemczech północnych przeważa podobno usposobienie, nawet południowe zaczynają się uspokajać, i niebezpieczeństwo wtargnięcia Francuzów do Niemiec, gdyby nawet, co bynajmniej nie jest prawdopodobną, miało nastąpić, przestraszonym umysłem mniej groźnie się przedstawia. Ale teraz, kończy Gazeta Kolońska, „zanim jeszcze Niemcom lub równowadze Europy jakiegokolwiek grozi niebezpieczeństwo, rzucić się w wojnę przedwcześnie z tego jedynie powodu, że kiedyś tam mogłoby grozić niebezpieczeństwo, byłoby to postąpić sobie podobnie, jak uczynili owi, co roku zeszłego przed przyjściem wielkiego komety się obwiesili z obawy, że świat mógłby się skończyć.“

Czytamy w nrze 133 Staats-Anzeigera następujące obwieszczenie: Ponieważ piąta część nowęj pruskiej pożyczki 30 milionów tal. już została wczoraj rozebrana, dla tego zmieniają się warunki emisyjne z 30 z. m. w ten sposób, że postanowienie zawarte w ustępie drugim § 4 tychże, (dotyczy stosunkowego obniżenia podpisów, na przypadek, jeżeli takowe wyniosą więcej niż 30 mil. talarów) wykonane będzie natenczas, skoro wszystkie podpisy przewyższą ilość 24 milionów tal. Berlin, 5 czerwca 1859. Minister skarbu. Patow.

Berlin, 8 czerwca. Częste w ostatnich dniach

posiedzenia rady ministrów, przedłużona obecność hr. Pourtalésa, powołanie hr. Bernstorffa posła pruskiego w Londynie do Berlina i inne okoliczności, upowazniają do domysłu, że rząd pruski naznaczy postępowanie swoje dotychczasowe polityczne w krótkim czasie ważnym przedsięwzięciem. Zapewniają, że Austryja nagli z coraz żywszą natężennością związek niemiecki do stanowczego wystąpienia przeciw Francji i stara się pozyskać dla siebie wszelkimi sposobami większość głosów w zgromadzeniu związkowym. Położenie Prus, które odmiennie w tej mierze od Austrii mają interes, a ztąd odmiennie też dążności, jest w tej chwili nader trudne. Położenie ich jest tém trudniejsze, że rząd rosyjski, przypisując wyłączną winę obecnej wojny Austrii, oświadczył, iż będzie się trzymał na uboczu, dopóki Niemcy sprawę Austrii we Włoszech za obcą sobie uważać będą. Zdaje się więc, że na podwójną wojnę Prusy byłoby wystawione, równocześnie z jedną stroną z Francją, z drugą z Rosją, gdyby się prądowi niemieckiemu, podżeganemu przez Austryję, uniesie pozwoliły. Mówią powszechnie, że rząd pruski wystąpi w tym zbiegu trudnych okoliczności w krótkim czasie z postanowieniem, które położenie jego polityczne wybitniejszém niż dotąd napiętnuje charakterem.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 4 czerwca. Pod tą datą pisze warszawski korespondent Czasu:

Dziś w nocy przywieziono tutaj zwłoki s. p. Zygmunta Krasieńskiego; nad ranem przybyła żona i dzieci nieboszczyka. Ciało ustawiono na katafalku w krypcie kościoła OO. Kapucynów. O godzinie 9 rozpoczęło się w obec rodziny zmarłego i kilkunastu osób z publiczności nabożeństwo żałobne, a o 10 wspaniały rydwan pasowym aksamitem obity, białymi pióropuszcami zdobny, przejeżdżał już około kolumny Zygmunta w stronę Pragi. Ciało odprowadzali OO. Kapucyni, a Warszawa tak dalece nie wiedziała o tym obrzędzie, iż ledwo z 50 osób i kilka pojazdów, wśród najpiękniejszego poranku towarzyszyło konduktowi. Zwłoki złożone zostaną w grobie rodzinnym we wsi Opinogórze.

Dziś przejechał przez Warszawę hr. Adlerberg Iszy, generał-adjutant, minister dworu cesarsko-rosyjskiego, jadący w misji dyplomatycznej z Petersburga do Berlina.

Znany bankier tutejszy a zarazem mecenas gorliwy literatury i sztuki polskiej, p. Kronenberg, nabył Gazetę Codzienną, która tym sposobem od lat kilku po raz trzeci właścicieli a w następstwie i redaktorów zmienia. Ponieważ pan Kronenberg jest czy też był żydem, wnoszą więc, że nabył ten organ dziennikarstwa, żeby przeciwwazyć wpływ Gazety Warszawskiej, żydom tak nieprzyjaznej. Jeżeli zresztą Gazeta Codzienna zresztą z tego zadania wywiązać się będzie umiała, można rokować jej powodzenie, bo Gazeta Warszawska namiętnym i nieopatrzonym sposobem wystąpienia w wiadomym sporze żydowskim w bardzo wielu poważnych umysłach bardzo się zdyskredytowała. Niektórzy dodają, że ofiarowano J. I. Kraszewskiemu naczelnę redaktorstwo tej odrodzonej czy przeobrażonej Gazety Codziennę. Czy wszelako słynny nasz pisarz zgodzi się na zajęcie tego stanowiska, netylko niewiadoma ale nawet wątpliwa.

— Dowcipny i cyniczny zarazem nasz antynarodowy pisarz Henryk hr. Rzewuski, którego za rządów księcia Paszkiewicza wyposażono urzędem do szczególnych poruczeń przy boku księcia namiestnika, uwolniony został od służby, wedle urzędowego doniesienia, na własne żądanie.

## ROSYA.

Z wielu stron słychać było niedawno jeszcze głosy, że Rosya, skrepowana niemocą i urzędami stosunków u siebie, mało się zajmuje obecnie kwestyą włoską, ponieważ ta nie wiele ją obchodzi. Dziś zmieniło się to mniemanie. Rosya nie mogła bynajmniej włoskiej sprawy spuszczać z oka, bo ta sprawa jest zbyt ważną dla każdego europejskiego państwa, ażeby ją można lekce ważyć. Dziś już przeto raz po raz wskazują dzienniki na kroki, które Rosya wolno w prawdzie, ale z ściśłym obrachowaniem sta-

wia podczas owych zakłóceń w Europie. Zaczynają sobie przypominać owo krążenie floty rosyjskiej po morzu Śródziemnym dużo jeszcze przed wypadkami zaszlemi we Włoszech, przypominają sobie owo nabywanie stacyi na brzegach wspomnianego morza, a mianowicie we Włoszech, zwracają uwagę na pobyt W. Księcia Konstantego w różnych ważnych miejscach podczas owego krążenia floty na morzu Śródziemnym, donoszą obecnie o jego pobycie w Grecyi i piszą o zawinięciu jego do Stambułu po odbytych podróży do Jerozolimy. Ostatnie zaś wiadomości z Petersburga podają, że nowa eskadra ma się udać spiesznie na morze Śródziemne. Admirał Nordman zamianowany został naczelnikiem tej eskadry i podobno już się udał do Kronsztadu, skąd niebawem rozpocząć ma ową wyprawę. Powoli ściągają także i urlopników do armii; dotychczas ograniczono się na powołaniu tych tylko, którzy mieli urlopy czasowe, nie powołano zaś jeszcze mających urlopy nieograniczone. Ruchy wojsk rosyjskich w Królestwie Polskiem nie odbywają się wprawdzie z owym gorączkowym pospiechem, o jakim mówią dzienniki niemieckie, wszakże zawsze postępują dosyć zwawo. Dzienniki berlińskie głosiły niedawno, że Rosya zbliżyła się do Turcyi; Gazeta Augsburska prostuje obecnie błędne owe wieści na mocy specjalnych doniesień ze Stambułu, wykazując że Rosya nigdy się nie zrzekała przeprowadzenia planów swoich w Turcyi. Niezbyt zresztą przyjaznego usposobienia dowodziłoby owo tajne ultimatum, postawione Turcyi przez Rosyę ze względu na zbrojenie się Turcyi, o którym Gazeta Austriacka doniosła, i o którym wspomnieliśmy. Szczególnie Austriya pilnie zdaje się śledzić kroki Rosyi i ubezpieczać się przeciw groźnemu sąsiadowi. Donosi w tej mierze Gazeta Augsburska, że w skutek misyi generała Willisena do Wiednia załatwiła Austriya ważny bardzo dla siebie interes. Za pośrednictwem bowiem tegoż generała zobowiązać się miały podobno Prusy [zabezpieczyć tył Austrii przed Rosyą, i dla tego też Austriya zaniechała dalszej koncentracji wojsk w Galicyi, a co większa użyła naczelnika owego korpusu, generała Szlika, w innej stronie, bo w Istrii. Dodajmy w końcu, że w stronie, gdzie tego najwięcej wymagała potrzeba, ma się rozumieć wedle widzenia rzeczy rosyjskiego, tj. w Kiszyniewie i w Besarabii od dawna już skoncentrowano znaczne armie, mogące każdej chwili być przerzucone dalej na południe; a przekonamy się z wszystkiego, że Rosya nie zasypia bynajmniej sprawy i czuwa nad jej biegiem.

### AUSTRYA.

Gazeta Augsburska ogłasza w swoim numerze z dnia 5 b. m. nadesłaną jej z Wiednia wiadomość, że ustawienie nowej armii, z czterech korpusów złożonej, w sile 140,000 ludzi stanowczo zostało postanowione. — Tenże sam dziennik donosi, że znany powszechnie generał Jochmus, wstąpił do wojska austriackiego i otrzymał od cesarza patent na marszałka. Jochmus jest rodem z Hamburga, walczył w wojnie o niepodległość grecką, następnie służył w legii angielsko hiszpańskiej, odbył kampanię syryjską, później w wojsku tureckim został generałem dywizyi i paszą o dwóch buńczukach, wreszcie w r. 1849 był w Niemczech ministrem spraw zagranicznych i marynarki. — Cesarz wydał dn. 1 b. m. odczwę z Werony datowaną do Tyrolczyków, w której ich powołuje do obrony najsprawiedliwszej, jak się wyraża, sprawy, dla jakiej kiedykolwiek dobyto miecza. Wzywa ich, ażeby się zgromadzili w oddziały strzelców i wyruszyli na granicę, dla obrony jej przeciw nieprzyjacielowi, któryby się ośmielił ją przekroczyć. Ogłaszając odczwę cesarską, dodaje arcyksiążę Karol Ludwik, namiestnik Tyrolu, że uda się niebawem osobiście nad granicę, ażeby się zająć organizacją oddziałów strzelców tyrolskich.

### FRANCYA.

Paryż, 6 czerwca. Wczoraj na wieczór oznajmiły, wedle zwyczaju, wystrzały z dział przed zakładem inwalidów zwycięstwa pod Magentą; pomiędzy dziewiątą i dziesiątą godziną cesarzowa i księżniczka Klotylda otwartym powozem przejechały przez bulwary i ulicę Rivoli, gdzie ich wszędzie przyjmowano hucznie okrzykami. Budynki publiczne równie jak mnóstwo domów prywatnych oświetlono. Wszystkie teatry ozdobione były chorągiewkami i gorzały rzesistmem światłem, a w wielkiej operze odśpiewano kantatę poety Merego, pod tytułem Magenta, do której muzykę dorobił na prędce Auber; Paryż cały przejęty jest zapalem i radością trudną do opisania. Nie wiemy wprawdzie jeszcze bliższych szczegółów o owej bitwie, która jak się zdaje, była nadzwyczaj krwawą i skończyła się dotkliwą klęską dla Austriaków, tyle jednak wiadomo, że gdy cesarz z gwardyami i korpusami marsz. Canrobert i jen. Niel przeprawił się przez Pad pod Turbigo, wojsko austriackie uderzyło na Francuzów, aby przejścia nie dozwolili. W pewnej

odległości dość znacznej od cesarza stał korpus jen. Mac Mahon, któremu armia piemontska służyła za rezerwę, a jen. Baraguay d'Hilliers zajmował Vercelli. Uderzenie Austriaków było nadzwyczaj silne i wytrwałe, a gwardya cesarska musiała przez dwie godziny sama w bardzo niekorzystnym położeniu, bo po większej części na mostach i w wąwozach wytrzymywać ich natarczywość, stąd też znaczne straty poniosła. Dopiero jen. Mac Mahon, który powszechnie uchodzi za najzdolniejszego z wyższych oficerów, usłyszawszy huk armat w oddaleniu ruszył bez rozkazu na pomoc zaczepionemu centrum armii a po sześciogodzinnym przyspieszonym pochodem uderzył niespodzianie na Austriaków w skośnym szeregu i przerznął całą ich linię we dwoje, tak, iż jedna jej połowa dostała się między dwa ognie. Dla tego też Austriacy tak ciężkie straty ponieśli i dla tego tyle jeńców wpadło w ręce Francuzom. Wątpliwy do owego czasu los bitwy przechylił się stanowczo na stronę Francuzów, a te oddziały austriackie, które ująć mogły cofnęły się w nieładzie i wielkim pospiechu. Telegraf fałszywie donosił o 3 armatach zdobytych, zabrano ich 36 Austriakom. Ale i straty Francuzów są bardzo znaczne, liczą już teraz około 5 do 6000 poległych i rannych, między nimi trzech generałów: Espinasse, były minister, Clerc, który odznaczył się pod Inkermanem, nazwisko trzeciego nieznane jeszcze. Cesarz w depešy swój do cesarzowej pisze, że Mac Mahon, Canrobert i Vinoy, okryli się sławą jak bohaterowie starożytności, wszyscy trzej są lekko ranni. Mówią, że cesarz na polu bitwy mianował jen. Mac Mahon marszałkiem i księciem Magenty, ale wieść ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Również jeszcze nie jest pewną wiadomość o śmierci lub ranie śmiertelnej jen. Regnault de Saint-Jeand'Angely dowodzącego gwardyą cesarską, chociaż wszelkie byłoby prawdopodobieństwo, bo jak mówiliśmy straty, które gwardya poniosła, są nadzwyczaj ciężkie. Walczących z obydwóch stron było około 300 tysięcy, Austriaków 180,000, Francuzów i Piemontczyków 120,000. Przed właściwą bitwą pod Magentą odbyła się nader zwawa i zacięta utarczka pod samem Turbigo. Austriaków nie ma już w całym Piemencie, a o bliskim i niezawodnym wkroczeniu związkowych do Medyolanu nikt w Paryżu nie wąpi, zwłaszcza, że ostatnie donoszą o powstaniu w tym mieście. — Posłannictwo ks. Esterhazy z Wiednia do Londynu ma na celu przedewszystkiem, aby nakłonić gabinet angielski do wspólnego działania z Austryą i większą częścią państw niemieckich i oświadczenia razem z niemi w obec Francyi, że czworobok strategiczny, utworzony przez fortece Peschiere, Mantuę, Veronę i Legnano jest niezbędnym dla bezpieczeństwa Rzeszy niemieckiej. Tymczasem opinia publiczna w Anglii coraz silniej występuje przeciw zachciankom niemieckim; wszystkie dzienniki i tygodniki lub wyszydają lub gromią postępowanie rządów saskiego, bawarskiego i małych książątek, a Times wystosował przeciw Gazecie Augsburskiej, jej planom wkroczenia do Francyi i wydarcia Alzacyi i Lotaryngii Francuzom, obszerny artykuł, w którym oświadcza, że Związek niemiecki mogący się oprzeć niesłusznym zaczepkom jest wprawdzie rękojmią dla wolności Europy, ale jeźliby Niemcy rozpoczynały wojnę z Francją jedynie w tym celu, aby utrzymać panowanie Austriaków we Włoszech, natenczas ściągłoby na się słuszne oburzenie całego świata. Wystąpienie także Russella i Palmerstona, którzy zaręczyli w parlamencie, iż są ze sobą w zupełnej zgodzie, i popierać się będą nawzajem któregośkolwiek by królowa ministrem mianowała, nie bardzo dla Austriaków i partyzantów ich niemieckich pomyślnym jest wypadkiem, zachwiał bowiem ministerstwem Derbego, które prawdopodobnie w obec koalicyi frakcyi liberalnych nie będzie się mogło utrzymać, mimo uporczywości, z którą obstała przy władzy. — Potwierdza się całkiem wiadomość o owej nocy rosyjskiej ks. Górczakowa, o której donosiliśmy wczoraj; nie została ona wprawdzie doręczoną jeszcze rządowi pruskiemu, lecz dotychczas pomniejszonym dworem niemieckim. Okólnik ten składa się głównie z dwóch części; w pierwszej podaje przegląd historyczny sprawy włoskiej przed wybuchem wojny i dowodzi jak dalece Rosya była troskliwą o losy Europy i bezinteresowną, popierając kongres i jego zasady, tak jak je w Anglii ułożono; ale Austriya odrzuciła wszelkie przyjazne wnioski i zerwała układy rozpoczynając wojnę wbrew przedstawieniom mocarstw europejskich. Dalej uważa okólnik sprawę włoską ze stanowiska Rzeszy niemieckiej, a przytaczając art. 46 aktu końcowego wiedeńskiego, dowodzi, że wojna ta nie tyczy się wcale Rzeszy, która jest li tylko związkiem obronnym; że Włochy do Rzeszy nie należą, że Niemcy nie są zagrożone, ponieważ Francya dała najuroczystsze zaręczenia pod tym względem. Kończy wreszcie oświadczeniem, iż gdyby Rzesza nie zważając na słuszne uwagi neutralność swoje

na postępowanie zaczepne zamieniła, natenczas Rosya zastrzega sobie, że zajmie takie stanowisko, które najlepiej odpowiada jej obowiązkom jako wielkiego mocarstwa i interesowi Europy. — Donoszą z Londynu, że Koszut wyjechał z 300 Węgrami w zamiarze udania się do ojczyzny swojej i rozniecenia tamże rewolucyi. Przed wyjazdem miał długą naradę z postem francuskim, a dostać się myśli do Węgier przez Księstwa Naddunajskie.

### ANGLIA.

Londyn, 6 czerwca. Dzisiaj po południu odbył się mityng stronnictwa liberalnego. 280 członków, pomiędzy nimi naczelnicy różnych frakcyi liberalnych, brało udział w tym zgromadzeniu. Lord John Russell i lord Palmerston oświadczyli, iż wspólnie i zgodnie działać będą, bez względu na to, który z nich będzie naczelnikiem gabinetu, do którego należeć będą. Kilku mówców pochwaliło to oświadczenie. Jedyny Roebuck wyrażał wątpliwość co do zgody pomiędzy lordem Russell a Palmerstonem. P. Bright zapytał ich, jakich środków użyją, przyszedłszy do władzy, aby zapewnić postęp polityki liberalnej. John Russell i Palmerston odpowiedzieli, iż gdyby stanęli na czele rządu, politykę liberalną na najszerszej podstawie opierać będą. Uchwalono następnie, aby jutro przedstawić poprawkę do adresu, wyrażającą brak zaufania parlamentu do gabinetu lorda Derby. Mityng ten trwał godzinę i trzy kwadranse. Reprezentanci Irlandyi, tudzież kilku członków stronnictwa radykalnego nie byli na tym zgromadzeniu na którym zresztą o tajnym głosowaniu nie było mowy. — Poseł pruski hrabia Bernstorff telegrafem do Berlina powołanym został. — Dziennik Morning Star donosi, iż Koszut opuści jutro Londyn w towarzystwie 300 Węgrów; przed wyjazdem będzie miał rozmowę z postem francuskim p. Persigny.

— Dziennik Times wspominając o wojennem usposobieniu południowych Niemiec przeraża się pro wokującem występowaniem, które Rzesze niemieckiej pragnie wplątać w wojnę naprzeciw Francyi. Times powiada, że Niemcy niemają żadnego w tym interesu, aby panowanie Austrii we Włoszech utrzymać, że zatem „Niemcy pomagając temu mocarstwu, które na żadną pomoc nie zasługuje, zasługują na naganę całego świata“. Zresztą nie zawsze nawet sam gabinet wiedeński był tego zdania, że Niemcy powinni zatargi jego we Włoszech uważać za swoje. W 1820 przed otwarciem kongresu w Opawie i w chwili gdzie Neapol miał być zajęty, w nocy księcia Metternicha z 25 lipca tegoż roku gabinet wiedeński Niemcom oświadczył, jako środki potrzebne do utrzymania pokoju i porządku we Włoszech „są zupełnie po za granicami obrębu zakreślonego do wspólnego działania Związku niemieckiego, i że nie chcąc bynajmniej odstąpić od zasad wspólnie w tej mierze ustanowionych, JCMość owszem był gotów na wszelkie wysilenia i ofiary, aby oddalić od Związku jak najskuteczniej potrzebę tego wspólnego działania i wszelkie niebezpieczeństwo, jakieby mogły ztąd wyniknąć“.

### WŁOCHY.

Skutkiem bitwy pod Palestro, w której Piemontczycy prócz znacznej liczby rannych i zabitych trzech tylko utracili jeńców, było cofanie się Austriaków na całej linii bojowej. W Nowarze, którą opuścili z wielkim pospiechem, zabrano im 8 dział 200 żołnierzy; w Robbio 500 żołnierzy i 4 dział. Dnia 6 czerwca opuścili także Stradellę i kraj okoliczny, wysadziwszy w powietrze most na Stelli zburzywszy szanice tamże usypane. W tej chwili nie ma więc ani jednego Austriaka na ziemi piemontskiej. Wojsko związkowe przeszło w trop za Austriakami przez Tycyn. Najpierw stanęli w Lombardyi, przeprawiwszy się przez rzekę pod Turbigo wołtyżery gwardyi francuskiej pod komendą generała Camon, wychodząc z Nowary na Camerę i Pichetę wieczorem 3go czerwca po krótkiej lecz zaciętej potyczce zdobyli Turbigo. Podczas walki generał artylerji Augé, widząc, iż artylerzyści u jednego z dzielnic nieprzyjacielskich zmieszali się na widok kuli francuskiej, która pomiędzy nich wpadła, osobiście z adiutantami rzucił się na nich, i wraz z działem zabrakł do niewoli. Korpus generała Niel przeszedł przez Tycyn na moście kamiennym pod Buffallora, którego Austriacy nie zdążyli wysadzić w powietrze. Pod Magentą korpus generała Mac-Mahon uderzył na Austriaków silnie oszańcowanych w tej pozycji. Przy tej sposobności, tyralierzy afrykańscy, Turkos również trzymali się taktyki, jak zuawy pod Palestro bez wystrzału zbliżali się do Austriaków, którzy do nich kartaczami strzelali, z dzikim krzykiem po części czołgając się, po części pędem biegnąc przez rwinę, i z bagnetem rzucili się na działa, które po krótkiej walce zdobyli. W ogóle zabrano Austriakom 36 dział, nie zaś, jak przez omyłkę donoszą tylko trzy. Nie mamy dotąd urzędowego sprawozdania

z bitwy, tylko pojedyncze szczegóły, o których posiadają korespondenci gazet. Odznaczyli się w boju marszałek Canrobert, który ma być śmiertelnie ranny, generał Mac-Mahon i generał Regnault de St. Man d'Angely. Przez niespodziany atak generała Mac-Mahon cała brygada austriacka odcięta została i padła w ręce Francuzów. Poległ generał dywizji Pinasse (który przez czas niejaką był ministrem spraw wewnętrznych) i generał brygady gwardii Clerc. Ciężko ranił generałów francuskich, pomiędzy nimi także Mac-Mahon odebrało rany. Austriacy pierwsi podjęli rozpoczęli bitwę przycisnęli się na Francuzów, którzy dopiero co byli przeczuli przez Tyceyn. Walka długo podębno była nie rozstrzygnięta, dopiero śmiały flankowy generała Mac-Mahon szale zwycięstwa przechylił na stronę francuską. Oprócz gwardii cesarskiej i korpusu generała Mac-Mahon, zwłaszcza korpus marszałka Canroberta brał udział w bitwie; wniez korpus generała Niel, który podobno jest najnowym, i część armii piemonckiej pod komendą króla, który, jak mówią, także ranę odebrał. Korpus marszałka Baraguay d'Hilliers nie był w ogniu; gwardya cesarska, a przede wszystkim pułk zuawów, mocno cierpiała. Cesarz mianował na polu bitwy pięciu generałów, a jen. Mac-Mahon marszałkiem. Najpierw skutkiem zwycięstwa pod Magentą było powstanie w Medyolanie i opuszczenie miasta i cytadeli przez trzecztyśieczną załogę austriacką, 6 czerwca edyolan ogłosił królem Wiktora Emanuela, który, odebrawszy adres od miasta, nazajutrz tamże objął; 5go czerwca o godzinie 10 1/2 wieczorem wojsko związkowe weszło do stolicy Lombardyi; dzień ten już od dawna w francuskich raportach był oznaczony. — Zapewne na pocieszenie wilew gieldy zakłopotanej z Wiednia przyła następująca depesza z 6 czerwca wieczorem: Po zaciętej walce i z pomocą korpusu jen. Clamallas, który w czas stanął na placu boju, Austriacy uciekli zwycięstwo, i odparli armią związkową za Tyceyn. — Marszałek Baraguay d'Hilliers podobno powodu słabości zdrowia ma wyjechać do Paryża; a jego miejscu obejmie komendę pierwszego korpusu gen. Forey. Marszałek Vaillant także ma powrócić do Paryża; terazniejszy minister wojny, marszałek Canrobert, zostanie na jego miejscu majorem generałem. Podczas jego niebytności generał Schramm będzie kierował ministerstwem wojny. — Z Werony przybył do Modeny W. książę tokański. Brygada austriacka pod dowództwem generała-majora Jabłonskiego udaje się do Modeny aby wzmocnić wojsko księcia. — W Toskanie adwokat Vincenzo Salvagnoli, jeden z najpierwszych mówców włoskich, mianowany został ministrem spraw duchownych. — Jak tu obecnie po bitwie pod Magentą i po zwycięstwie Medyolanu przez armię francusko-piemoncką rzeczy stoją na teatrze wojny, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że armia austriacka cofnie się za linią Minczio, którą to linią uważać można za najobroniejszą w królestwie Lombardzko-Weneckim. Nie od rzeczy zatem zdaje nam się być, podać naszym czytelnikom krótki rys tego stanowiska. Nad Minczio Adyga przysposobiali Austriacy od wielu lat wszelkie możebne środki obronne; tam im też najłatwiej będzie skoncentrować swe masy. Cała linia Minczio jest tylko 10 mil długa, począwszy od jeziora Garda aż do bagien, które Mantuę otaczają i wszelką większą operacją wojenną w tym miejscu uniemożliwiają. Skrajnie punkta tej linii są strzeżone przez dwie potężne twierdze, na północ przez Peschiere, na południe przez Mantuę. Samą rzekę Minczio łatwo w suchych czasach przebyć w bród, w czasie deszczów zaś przeciwnie nadzwyczaj prędko rośnie i z swego koryta występuje.

Również silnym jest stanowisko nad Adyga, rzeką znacznie głębszą od Minczio, którą na 15 milowej przestrzeni pomiędzy Weroną a Legnago, tylko w jednym punkcie przebyć można. I ta pozycja posiada dwie twierdze, już wyżej wymienione: Weronę i Legnago. Miejscowość sama pokryta jest gęstym winnicami, polami ryżowemi i poprzerynana licznymi kanałami. Oskrzydlenie tego stanowiska bardzo trudne, chronią je bowiem od tego z północy góry, z południa bagna, rozciągające się aż do morza. Ten to jest tyle razy w dziennikach wspominany czworobok. Armia trzymająca ten czworobok może się w krótkim czasie skoncentrować na zagrożone miejsca, nie jest przymuszona przyjąć w niedogodnej dla siebie pozycji bitwy i może się w najgorszym przypadku cofnąć pod działą najbliższej twierdzy.

#### Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 9 czerwca. Dziesięć dni temu donosiliśmy o sesji odbytej w łonie dyrekcji ziemstwa kredytowego celem porozumienia się co do warunków, pod którymi połączenie się z nowym Towarzystwem kredytowym nastąpić mogło. Sesja ta podobno ostatnią być miała, i niezawodnie na niej obrady w tej mierze byłyby się skończyły, gdyby obecnie, jak słyszmy, nie było zaproponowano nowych ustąpień, których bliższe szczegóły nam jednak nieznanne, a które połączenie

owo mają ułatwić. Na tej nowej, a przynajmniej zmodyfikowanej podstawie rokowania znów mają się rozpocząć, i w tym celu w przyszły piątek jeszcze jedna odbędzie się sesja, na której roztrząsane będą zasady, na jakich zezwolić by można na wcielenie nowego instytutu w dawne ziemstwo kredytowe. Oby tylko warunki podane zastosowane były do potrzeb naszych, i nie były tego rodzaju, aby nadal samodzielność instytutu dawnego, który tak świetną przeszłość ma za sobą, podkopaną być mogła.

— Dziś sprzedano dużo wełny, ceny przeciętne się nie polepszyły; w niektórych nawet przypadkach uległy znaczniejszej redukcji. Wczoraj przybyło kilku angielskich kupeców, którzy w krótkim czasie znaczna ilość cienkiej wełny zakupili, zawsze przeciętne po niższych cenach jak zeszłoroczne.

— Jutro, w piątek 10 czerwca, na powszechnie żądanie Towarzystwo dramatyczne polskie przedstawi po raz drugi „Podrózomanię“, najnowszą komedią oryginalnie w 4 aktach przez Korzeniowskiego napisaną.

— Czytamy w Tygodniku Bydgoskim z 8 czerwca: W młynie Ruda pod Tucholą wydarzył się okropny przypadek. Podczas choroby młynarki trudniła się kuchnią jej 14 do 15letnia córka; ta dała na stół w przesyłnym tygodniu ryby, które przed trzema dniami na kwasno ugotowała i do piwnicy wstawiła. Wszyscy jadący te potrawę zachorowali natychmiast, i mimo pomocy lekarskiej umarły cztery osoby, to jest nauczyciel domowy, córka i dwóch synów. Młynarz i jego czeladnik leżą bez nadziei. Nawet donoszą inni, że młynarz już umarł. Lekarze mniemają, że się otruli niedokwasem miedzi (grynszpan), gdyż ryby w naczyniu miedzianym gotowane były, a wedle innych nawet przechowane.

— Z Wągrowieckiego, 4 czerwca. Baron Zeidlitz, mieszkający w Dreźnie, zięć byłego naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego w latach 1815 do 1825, Zerboniego, którego zwłoki w sklepie kościoła w Łeknie spoczywają, wystawił także pomnik z następującym napisem:

„Josef de Zerboni di Sposetti, rzeczywisty król, tajny radca i naczelnny prezes W. Ks. Poznańskiego, kawaler orderu orła pruskiego czerwonego drugiego klasy, cesarsko-rosyjskiego orderu s. Anny pierwszej klasy, i wielkiego krzyża Szwedzkiego orderu północnej gwiazdy „nescit occasum“, urodzony 25 maja 1766 r., umarł 27 maja 1831 r. Mężowi narodu, który z odwagą bronił praw ojczyzny, tak przeciw wewnętrznym, jako i zewnętrznym nieprzyjaciółom, którego rozważna administracja i spokojne rozwijanie się organizowanej przez niego prowincji, jako i przez zaprowadzenie systemu ziemstwa kredytowego dobre mienie polepszył, jako też przez utworzenie zakładu Sióstr Miłosierdzia dla chorych, przyszedł w pomoc cierpiącej ludzkości, poświęca ten pomnik ze czcią i uznaniem jego wdzięczny zięć.“

Ostrów, 3 czerwca. Zasmuciliśmy się nieco dowiedziawszy się, że zaniechano uczty, zapowiadanej w Poznaniu na dzień 9 t. m., mającej podać najdogodniejszą sposobność powitania posłów polskich z zamkniętego niedawno sejmiku berlińskiego przybyłych, a raczej podziękowania im za ich gorliwą i energiczną obronę praw naszych. Jeżeli posłowie polscy dali poznać, że nie życzą sobie podobnej owacy, uczynili to powodowani rzetelną a nie udaną skromnością i oględnością, którą sobie wyłomaczyć umiemy. W czasie pomyślniejszym dla nas przyjmowalibyśmy ich tak, jakby serca nasze a ich zasługi, jakby obyczaj wolnych krajów to nam dyktowały: oznakami publicznej radości Atoli dzisiaj czasy i stosunki są inne; dziś różne względy od głósnych i tłumnych objawów publicznego uznania wstrzymywać się każą. Z resztą sprawa nasza, sama przez się dobra, uczciwa i ugruntowana, obyć się może bez wszelkich, choćby najniewinniejszych okazałości, które nam nieprzychylni na naszą szkodę wyzyskać nie omieszkali. To, co posłowie polscy na ostatnim sejmie pruskim zdziałali, osądziła już opinia publiczna mieszkańców polskich W. Ks. Poznańskiego, osądził już Dziennik, do którego tych słów kilka przesyłam, a sądy te są dla posłów naszych tak korzystne, jak korzystniejszych jeszcze może nigdy nie było o posłach polskich, odtąd na sejmach pruskich zasiadywać zaczęli. Bo też sama nawet zazdrość musiałaby przyznać, że posłowie polscy tą razą nie tylko odpowiedzieli zaufaniu, jakie w nich komitenci położyli, ale i przeciwnie, ponieważ to czego po nich oczekiwano. Niektórzy z nich odznaczyli się rutyną parlamentarną i wymową tém mniej spodziewaną, że rozprawy w obcych dla nich toczyły się języku; lecz co ważniejsza, wszyscy okazali serce tak gorąco dla nas i sprawy naszej bijące, że odtąd są i będą kochankami naszymi, związanymi z nami jedną miłością i jednym cierpieniem. Zastęp ich, choć stosunkowo bardzo szczupły, był wielki duchem, który go ożywił i ukrzepił, wielki jednością która go łączyła, wielką prawdą i sprawiedliwością, w których obronie występował, wielki nareszcie zwycięstwem które odniósł, a które acz nie było mu formalnie przyznane, nie przestaje niem być w dziedzinie wyższej od sejmiku pruskiego i wszystkich sejmów świata, w dziedzinie chrześcijańskiej polityki i czystej moralności. Jeżeli zaś w kwestyi dotyczącej się przyzwolenia funduszu wojennych taktyka posłów naszych, od których w tym razie jeden tylko poseł historycznego nazwiska, idąc za głosem sumienia swego czysto polskiego, odłączył się i wraz mandat złożył, rozminęła się bardzo z zasadą naszą, obwiniamy o to nie tak posłów samych, jak raczej położenie, w jakim się znajdowali, nakazujące im politykę na szali zimnego rozsądku odważoną.

Jako zamieszujący w powiecie odolanowskim i sąsiadujący nadto z powiatem pleszewskim, ośmielam się posłem w tych powiatach obranym złożyć w mojem i wszystkich współwziętników polskich imieniu słabe wprawdzie, lecz z serca płynące podziękowanie za ich poselstwo sprawowane tak zaszczytnie dla nich, tak pochlebnie dla nas, jako ich obórców, za poselstwo, które tak podniosło ducha polskiego w W. Ks. Poznańskim i mimo nie zupełnie wygranej tyle poczucia w nas obudziło. Zaiste jesteśmy dumni z oboru, jakimś uczynili! Obrani przez nas posłowie są w powiatach naszych więcej niż popularni, i nie wątpię weale, że gdy kiedyś przystąpimy znowu do oboru nowych posłów, wykrzyknemy znowu razno i donośnie nazwiska, które choćby najbardziej rozdwojonych zaraz pogodzą i pod jedną chorągiew przyciągną, nazwiska Bentkowskiego i Niegolewskiego.

Z pod Kościana, 5 czerwca. Czesć oddawana pamięci zmarłych, wierność przyjaźni dochowana nawet po za grobem pieknymi są właściwościami charakteru naszego narodowego. Nowy tego dowód mamy w naszej okolicy. Przed trzema laty zakończył w Turwi żywot doczesny s. p. dr. Aleksander Konciewicz, urodzony w Warszawie, syn zasłużonego nauczyciela gimnazjalnego w Królestwie. W bardzo młodocianym wieku okoliczności polityczne zmusiły go Królestwo opuścić i w W. Księstwie schronienia szukać, by uniknąć kary, na którą gorliwość serca, obok młodzieńczego niedoświadczenia były go

wystawili. Przybywszy w nasze strony, aczkolwiek całkiem nieznanymi, wkrótce ocenionym został tak pod względem znacności charakteru jako i wysokich zdolności umysłowych. Nienawidząc przed wszystkim próżniactwa, pomimo tysiącznych trudności, nieznaności języka niemieckiego, młody wychodząca pilny dołożył starań i pracy, by złożył krajowy egzamin dojrzałości, poczem wyłącznie poświęcił się nauce medycyny na uniwersytecie berlińskim. Po doktoryzacji spędził jeszcze rok w Paryżu, zawsze gorliwie w swym zawodzie pracując. Ale najświetniejsze ukończenie nauk nie dały mu zapragnionej niezależności i pola działania; nie dozwolono mu bowiem w W. Księstwie praktyki, z powodu że nie był tutejszym poddanym. W chwili najtrudniejszej i bolesnej decyzji dla młodego lekarza, gdzie musiał wybierać, między próbą o amnestyę, lub zaprzestaniem obracania owoców swjej pracy na korzyść cierpiącej ludzkości, bawiąc w gościnnym domu w Turwi, w skutku wybuchnięcia tyfusu w miejscu i okolicy z całą gorącością serca swego pospieszał nieść pomoc chorym, ale w opuszczeniu bolesnym swjej duszy, wnet sam popadł szerzącej się zarazie, i po kilku dniach choroby umarł. Leczni koledy zmarłego z uniwersytetu berlińskiego, jakoteż najpoważniejsi obywatele W. Księstwa, którzy i zacząć duszę i wysoki a poważny umysł młodzieńca cenili, postanowili położyć kamień na grobie jego z stosownym napisem na cmentarzu w Rombiniu, jako dowód dochowanej przyjaźni, jako pamiętkę współczucia dla młodzieńca, zmarłego daleko od rodziny, od swoich, który z tak twardym losem, z tylu trudnościami walczący musiał, dla tego, że urodzonego w Warszawie, prawo nazywało u nas cudzoziemcem. Składka na ten cel zebrana wyniosła 215 tal. 21 sgr. 4 fen. tal. sgr. fen.

Granitowy kamień z napisem kosztował 185 — —  
Sprowadzenie kamienia kosztowało . . . 5 6 4  
Za rentę w ilości . . . . . 25 15 —

summa jak wyżej 215 21 4  
Kupiono list rentowy poznański na 25 tal., od którego procent rocznie 1 tal. wynoszący, przeznaczonym został na ufundowanie wiecznej mszy św. w kościele w Rombiniu, dnia 10 marca w rocznicę śmierci zmarłego odprawiać się mającej. Wszelkie rachunki pomnika tego dotyczące, złożone będą w aktach kościoła Rombińskiego.

— Odkąd zamiast piór gęsich zaczęto używać piór metalowych, niezliczonych próbowano kompozycji kruszców i form najrozmaitszych, aby kodłuchy zastąpić. Pomiędzy mniej lub więcej szczęśliwymi wyrobami tego rodzaju odznacza się korzystnie nowy rodzaj pomysłu J. Aleksandra w Birmingham i Brukselli. Fabrykantowi temu udało się uniknąć wad zwykłych u piór stalowych, które nieraz męczą rękę, piszą twardo, zadzierają papier lub nie puszczaają atramentu. Piórom tym nadano za pomocą zgiętego kolanka kierunek ku dłoni, który wielce ułatwia prędkie, płynne i wyraźne pisanie. Nowy ten gatunek piór metalowych, które stosownie do ręki mniej lub więcej szeroko są zatemporowane, jeżeli tego wyrazu tu użyć się godzi, otrzymał nazwę „piór Humboldta“.

Na ostatnim lipskim targu kilku kupców berlińskich spotkało znajomego, który właśnie wracał z Berlina. Zapytany o nowiny, rozpowiadał wiele o pogrzebie Humboldta. Kiedy skończył, jeden z Sasów przytomnych, który słuchał bardzo uważnie, zapytał: „To już chyba był bardzo wielki fabrykant, kiedy mu taki pogrzeb sprawiono?“ „To był Humboldt,“ była odpowiedź. „Aha, rozumiem“, rzekł Sas, „to ten co handlował piórami stalowemi.“

#### Wiadomości literackie.

Wyszło niedawno temu z druku dzieło wydane nakładem zapisu Swidzińskiego, z ordynacją Myszkowskich połączonego pod tytułem: „Biblioteka ordynacji Myszkowskich, zapis Konstantego Swidzińskiego.“ Kraków, 1859, in 4to, ozdobione wizerunkiem Swidzińskiego, rytowanym na stali i tablicą litografowaną. Książka ta obejmuje oznajmienie Aleksandra Wielkopolskiego o rzeczonym zapisie, testament Swidzińskiego, wyroki sądowe, mowy znane już przedtem publiczności, do których dołączone zostały liczne przypisy, mające dać wyobrażenie o stanie sprawy, gdy się toczyła w sądach i dziennikach o tę naukowe zbiory. Dalej mieszczą się 2 drobne rozprawy Swidzińskiego: „O wykopanych numizmatach w Steblowie“ i „O monetach Hanów Kapczaku“, z rysunkiem; poczem wydrukowaną jest po raz pierwszy nadzwyczaj ważna „Księga prawa powszechnego miejskiego“, ułożona z woli Zygmunta I, przez Macieja Sliwnickiego, dotąd w jednym rękopiśmie znana, której wydaniem w oryginale łacińskim zajął się uczony A. Z. Helcel, piękna do niej przedmowę napisawszy.

#### Telegramy ostatnie.

Paryż, 8 czerwca. Z Neapolu donoszą 4 b. m. o częściowej zmianie ministerstwa. Murena, Scorza, Bianchini, dotychczasowi ministrowie robót publicznych, sprawiedliwości i policji, zastąpieni zostali tymczasowo przez Filangieri i księcia Cassana. Książę Serracapriola mianowany ministrem bez teki. Nakazano pobór 2500 majtków. Dzisiejszy Monitor ogłasza zamianowanie generała Mac Mahon marszałkiem i księciem Magenta, i jen. hr. Regnault de Saint Jean d'Angely marszałkiem. Tenże Monitor donosi o zamianowaniu pana Brenier pełnomocnym ministrem przy dworze neapolitańskim.

Wiedeń, 8 czerwca. Sprawozdanie marszałka Gyulai o bitwie pod Magentą datowane jest z głównej kwatery Belgiojoso 6 b. m. i donosi, że Austriacy mieli w tej bitwie 4—5000 ludzi w rannych i poległych, a nieprzyjacieli przynajmniej o połowę więcej. Sprawozdanie to wynosi bohaterki opór Austriaków. Dzisiejsza Austriacka Korespondencja donosi z Medyolanu: Po opuszczeniu tego miasta przez wojska w niedzielę i po zawieszeniu urzędów, staranie nad bezpieczeństwem miasta municypalności powierzonym zostało. Władze cofnęły się do Werony, zdaje się jednak że do Mantuy się przeniosą. (P. Z.)

Paryż, 8 czerwca. Przybito na giełdzie: Cesarz i król piemoncki dziś rano odbyli wjazd do Medyolanu. Przyjęto ich z uniesieniem i wielce wspólnie. (P. Z.)

